

# Gawędy adwokata bibliofila

*Andrzej Tomaszek*

## KTOKOLWIEK WIDZIAŁ, KTOKOLWIEK WIE...

W dniach 1, 2 i 3.10.1983 r. odbył się w Warszawie, po raz pierwszy od roku 1959, przewidziany ustawą, Krajowy Zjazd Adwokatury. Choć pod rządem Prawa o adwokaturze z 26.05.1982 r. przywrócono Zjazd jako organ adwokatury, Zjazd AD 1983 skazany został na przemilczenie. Kiedy ówczesna redakcja „Palestry” przygotowała na podstawie stenogramu i zapisu na taśmie magnetofonowej do druku w numerze 5–6 z 1984 r. protokół jego obrad, Komisja Prawna Rady Państwa, a następnie Rada Państwa na posiedzeniu w dniu 1.06.1984 r. zakazała publikacji. Informowanie o zjeździe, jak i jego uchwałach, zostało objęte cenzurą.

Protokół kolejnego zjazdu, odbytego w 1986 r., określonego jako adwokacki festiwal pragmatyzmu, został opublikowany, ale już protokoły dwóch następnych – z lat 1989 i 1992 – wydania drukiem się nie doczekały. W refleksjach jubileuszowych z okazji

75-lecia adwokatury w 1993 r. ówczesny prezes NRA Czesław Jaworski, odnosząc się do tego z żalem, konstatawał: „Później, kiedy już było można, zabrakło środków finansowych. Z tego samego względu nie zostały opublikowane protokoły z następnych zjazdów w roku 1989 i 1992. Szkoda. Wielka szkoda. Utrwalone w nich uchwały i wypowiedzi wielu uczestników – to bogaty, ciekawy materiał, będący istotnym przyczynkiem dla zrozumienia drogi, jaką należało przebyć, aby mogła zwyciężyć koncepcja budowy demokratycznego państwa prawa” („Palestra” 1993/12, s. 20).

Wiemy zatem, że protokoły zjazdów adwokatury z lat 1983, 1989 i 1992 zostały sporządzone. Należy je jak najprędzej odnaleźć i opublikować. Jesteśmy to winni i naszym poprzednikom – uczestnikom tych zjazdów, i naszym następcom, od których oczekujemy zaangażowania w adwokacką samorządność. Ktokolwiek widział,

ktokolwiek wie, gdzie są te protokoły lub choćby ich fragmenty, niech się odezwie.

Zjazd AD 1983 to szczególnie ważna karta w dziejach powojennej adwokatury. Jak pisał w 1993 r. prezes Jaworski, podczas obrad „zastanawiano się nad obowiązkiem mówienia prawdy bez względu na to, czy owa prawda się podoba, dyskutowano o typach świadomości społecznej i narodowej (...) mówiono o adwokackiej racji stanu polegającej na służbie człowiekowi i obronie jego praw, dzięki czemu godność adwokatury przenoszona jest poprzez stulecia bez względu na to, kto aktualnie znajduje się u steru władzy”. Zjazd podjął siedem uchwał, których publikacji, a nawet informowania o ich treści w „Palestrze” zakazano. Sześć z nich minister sprawiedliwości zaskarżył do Sądu Najwyższego. Największe niezadowolenie władz wywołała uchwała nr 7 określana jako tzw. uchwała główna Zjazdu. Czytamy w niej m.in.: „Przesłanką skutecznego działania demokracji na co dzień jest możliwość stałego konfrontowania działania władzy z opinią publiczną. Do najskuteczniejszych form oddziaływania opinii publicznej należą – obok środków masowego przekazu – autentyczne i cieszące się autorytetem samorządy działające w różnych dziedzinach życia. (...) Ponad 100-letnie doświadczenie samorządu adwokackiego potwierdza trafność wskazanej wyżej ogólnej tendencji, w odniesieniu zaś do samej adwokatury samorządność okazała się najwłaściwszą formą regulacji działalności zawodowej. Troska o usprawnienie i rozwój samorządu adwokackiego jest

obowiązkiem całej społeczności adwokackiej”. Jak wskazał prezes Jaworski – „w uchwale głównej chodziło przede wszystkim o przełożenie zapisu ustawowego o współdziałaniu adwokatury w ochronie praw i wolności obywatelskich na język konkretów, język praktyki. Sąd Najwyższy uchylając tę uchwałę uznał, że współdziałanie adwokatury w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa powinien być realizowany tylko przez udzielanie pomocy prawnej w konkretnej sprawie. Adwokatura z taką wykładnią nigdy się nie pogodziła. Dopiero po pięciu latach uporczywej walki całej adwokatury Sąd Najwyższy, w uwzględnieniu rewizji nadzwyczajnej innego ministra sprawiedliwości [Aleksandra Bentkowskiego – przyp. A.T.] stwierdził, że zastosowana uprzednio wykładnia (...) oznaczała brak możliwości współdziałania adwokatury w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa, a nadto prowadziła do ograniczenia uprawnień samorządu adwokackiego. Taka wykładnia naruszała nie tylko prawo, ale również interes państwa”.

Starcie z ówczesną władzą zakończyło się ustąpieniem w toku kadencji wybranej na stanowisko prezesa NRA adw. Marii Budzanowskiej. „Ustąpiła? Powiedzmy wprost – pisał na łamach „Palestry” prezes Jaworski – została zmuszona do ustąpienia. Zmuszona została, bo chciała realizować uchwały Zjazdu, bo nie chciała pogodzić się z tezą, że adwokatura i jej samorząd może działać tylko w ramach jednostkowej sprawy, tylko w zakresie wysu-

blimowanych, wyłączonych z życia publicznego i politycznego spraw. Tocząc nierówną walkę w imieniu adwokatury i na rzecz jej żywotnych interesów, utraciła – że posłużę się ówczasnie przywoływanym eufemizmem – zaufanie władz państwowych i politycznych. Był to policzek wymierzony całej adwokaturze. W ten sposób usiłowano upokorzyć całe środowisko” („Palestra” 1993/12, s. 20–21). Fakty dotyczące rezygnacji prezes Marii Budzanowskiej możemy odtworzyć na podstawie zachowanych protokołów posiedzeń NRA i Prezydium NRA. Trudniej odtworzyć kulturalowe dyskusje i komentarze. Pewne wskazówki znajdujemy w toczącej się w 1994 r. w „Palestrze” polemice pomiędzy Karolem Głogowskim, Jackiem Taylorem i Kazimierzem Łojewskim. Skoro od wspomnianych wydarzeń upłynęło już prawie czterdzieści lat, warto podjąć próbę ich rzetelnego przeanalizowania chłodnym okiem historyka. Jakże pomocne byłyby relacje uczestników! Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie...

Adwokaci rzadko, niestety, piszą wspomnienia. Do nielicznych autorów należą Aniela Steinsbergowa (zob. *Widziane z ławy obrończej*, wydanie bez daty), Roman Łyczywek (zob. *Żywot i sprawy. Ze wspomnień adwokata*, Szczecin 1995), Dominik Pogłodziński (*Wspomnienia. Narodowiec. Konspirator, który ratował Żydów*, Lublin 2013), Henryk Nowogródzki (*Ze wspomnień warszawskiego adwokata*, Warszawa 1986) i Andrzej Bąkowski (*Z zakamarków pamięci*, Warszawa 2017). Ukazały się książkowe wywiady-rzeki Michała Komara z Maciejem Dubois (*Adwokat.*

*Rozmowa o życiu w ciekawych czasach*, Warszawa 2012) i z Krzysztofem Piesiewiczem (*Skandalu nie będzie*, Warszawa 2013) oraz Ewy Stawickiej z Hanną Nowodworską-Grohman (*Adwokat z Nowego Świata. O Leonie Nowodworskim*, Sopot 2019). W latach dziewięćdziesiątych pamiętniki adwokackie z różnych epok wskazywał czytelnikom „Palestry” w specjalnej rubryce Roman Łyczywek. Stąd wiadomo m.in. o wspomnieniach Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego (*Pamiętniki adwokata* – ponoć aż 18 tomów), Cezarego Ponikowskiego (*Sylwety obrończe z 1933 r.*), Konrada Bielskiego z Lublina (*Tajemnica kawiarni U aktorów. Z notatnika obrońcy*) i Leona Okręta (*Półtora roku na sali sądowej, Winien czy nie winien, Między życiem a sądem*). Roman Łyczywek wspominał też o wydaniu w 1969 r. *Pamiętników prawników*, gdzie cztery spośród dwunastu miały być „bezpośrednio związane z adwokaturą”. Jakże smakowity jest jego komentarz do tej publikacji: „Sam pomysł nie był zły, pamiętniki utrwalały pewne fakty oraz poglądy, których konfrontacja z życiem po dłuższym czasie powinna być interesująca. Wnikliwy czytelnik będzie w omawianym zbiorze poszukiwał właściwego temu okresowi zakłamania. Nie jest aż tak źle, drętwinna znalazła ujście we wstępie napisanym przez ówczesnego ministra sprawiedliwości...”. Proszę, ktokolwiek widział, ktokolwiek wie o innych dwudziestowiecznych adwokackich pamiętnikach, niech się odezwie. W każdej izbie są żywe skarbnice adwokackiej pamięci. Jakże cenne byłoby utrwalenie tej pamięci.

Należy wreszcie wydać drukiem

*Moje wspomnienia adwokackie* Bohdana Suligowskiego, syna słynnego Adolfa Suligowskiego i podczas okupacji dziekana tajnej Rady Adwokackiej w Warszawie. W 1984 r. w poświęconym mu wspomnieniu Zdzisław Krzemiński podawał, że maszynopis znajduje się w archiwum Ośrodka Badawczego Adwokatury w Warszawie („Palestra” 1984/9). Oby informacja ta zachowała aktualność. Niedawno cytowano *Wspomnienia* we wskazanym wyżej wywiadzie z Anną Nowodworską-Grohman, stąd wniosek, że może jakaś ich część pozostaje w posiadaniu Pani Mecenas.

Adwokackie wspomnienia mogą być dziś nieocenionym źródłem wiedzy o XX-wiecznej adwokaturze. Kilkanaście lat temu usilnie, ale z miernym skutkiem, namawiałem redakcję „Palestry” na podjęcie inicjatywy nagrywania wideo lub choćby audio relacji wiekowych wówczas adwokatów z ich życia zawodowego. Obawiam się, że ówczesnego zaniechania nie da się już dziś naprawić.

Szczęśliwie zachowały się (choć nie w komplecie) protokoły obrad wydziału wykonawczego (potem prezydium) NRA od 1957 r. oraz protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Adwokackiej. Rok temu otrzymałem od obecnego prezesa NRA upoważnienie do badania stanu adwokackich zasobów archiwalnych. Przegląd znajdujących się w posiadaniu NRA archiwaliów za lata 1956–1993 ujawnił, że niektórych dokumentów sprzed ery cyfrowej brakuje, a część protokołów nie została dotąd oprawiona. To zaniechanie czy zaniedbanie nie obciąża aktualnych władz adwokatury, ale mogą one to

naprawić poprzez uzupełnienie zbiorów i ich digitalizację.

W zasobach archiwalnych każdej z izb adwokackich są protokoły posiedzeń wojewódzkich (potem okręgowych) rad adwokackich (ale już nie prezydium tych rad), akta osobowe adwokatów i aplikantów adwokackich oraz protokoły izbowych zgromadzeń. Archiwalia te także wymagają profesjonalnej inwentaryzacji i powinny doczekać się utrwalenia na nośnikach cyfrowych. Być może niektóre zbiory izbowe zawierają też protokoły posiedzeń NRA (były do izb ponoć przesyłane) i Krajowych Zjazdów Adwokatury? Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie...

Protokoły posiedzeń wydziału wykonawczego i prezydium NRA to kopalnia wiadomości o samorządowych relacjach. Stanowią one temat na wiele długich i zadziwiających dzisiaj opowieści. Adwokatura PRL to świat zakazów i nakazów, reglamentacji nie tylko dóbr, ale i dostępu do zawodu i miejsca jego wykonywania. Współczesnego czytelnika może dziwić, w jak wielu sprawach adwokat musiał w czasach PRL-u prosić o zgodę władz samorządowych, jak bardzo musiał odsłaniać swoje prywatne życie i jak wiele decyzji organów izby miało w istocie uznaniowy charakter. Uderza też – przyjmowana jako oczywistość – tendencja do sztywnego ustalenia nie tylko dolnej, ale i górnej granicy miesięcznych zarobków adwokata w zespole adwokackim. Ceniona przez również samorządowych decydentów była „postawa społeczno-polityczna”. Adwokatów można było przenosić za karę do mniejszej miejscowości czy

do innego zespołu adwokackiego, a w podeszłym wieku kierowano ich administracyjnie na badania lekarskie skutkujące przeniesieniem na emeryturę. Warto ten świat rzetelnie opisać *pro memoria*, szczególnie dla młodszego pokolenia, aby bardziej doceniało posiadane dziś szanse i możliwości. Bez kompletnych, zabezpieczonych i dostępnych publicznie archiwaliów będzie to znacznie utrudnione.

Byłoby dobrze, gdyby „Palestra” wsparła proces wymiany informacji i opinii o adwokackich archiwaliach i pamiętnikach, bo służy to środowiskowej integracji. Ewentualnym oponentom odpowiedzieć mogą słowami Stanisława Mikke (wieloletniego redaktora naczelnego „Palestry”, z którym łączyła mnie niezmiennie szczerą przyjaźń) wypowiedzianymi w 1994 r. z okazji jubileuszu 70-lecia tego periodyku:

„Zasadniczym celem pisma jest i pozostanie integrowanie środowiska

adwokackiego, próba odtworzenia i wzmocnienia więzi korporacyjnych. Naprawdę, niech nikt nie łudzi się, że osłabienie bądź nawet uwolnienie się od tych samorządowych więzi – a takie tendencje dają o sobie znać coraz częściej – pozwoli na większą swobodę i niezależność. Historia, ta dawniejsza, a i kilku poprzednich lat dowodzi, że pozycja, siła i niezawisłość każdego z nas jest bezpośrednio związana z pozycją samorządu. W chwilach różnych zagrożeń do jego organów przede wszystkim się zwracamy. Doświadczyli tego i ci, którzy nie czuli się wcześniej nadto związani z korporacyjną zbiorowością. Będziemy zatem na naszych łamach bronić adwokackiej tożsamości, tak jednostkowej, jak i tożsamości naszej wspólnoty wynikającej z tradycji, obowiązków i zadań, także w zakresie udziału w życiu publicznym. Byłoby cenne, gdyby Palestra mogła te dążenia ogniskować” (*Bez fanfar*, „Palestra” 1994/3–4, s. 10).

### **adw. Andrzej Tomaszek**

Autor jest adwokatem, członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej.